

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
optaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Proku-  
ratora Państwa po myśli §. 493. p. k. orzekł, że zamieszczony  
w Nrze 29. czasopisma „Szkolnictwo“ z dnia 15. października 1901.  
artykuł p. t. „Nowy wiceprezydent“ w ustępie od: „I ta zmiana“  
do „polskim językiem“ str. 1. łam 1 i 2. zawiera znamiona wy-  
stępku z §. 300 uk. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu,  
zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuraturę Państwa kon-  
fiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być  
zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzenie,  
przekręcanie względnie nieprawdziwe przedstawienie rzeczy stara  
się zarządzenia władz w powadze poniżyć i w ten sposób do po-  
gardy i nienawiści przeciw władzom rządowym i pojedynczym  
tychże organom pobudzić.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, dnia 15. października 1901.

Morelowski.

## U wrót nowej ery.

Nawet najwięksi optymiści, choć nie mówią  
tego wyraźnie, przyznają jednak, że era Bobrzyń-  
skiego pomyślnych dla galicyjskiego szkolnictwa nie  
przyniosła owoców. Jakikolwiek sąd będzie można o  
niej wypowiedzieć w przyszłości, dziś w każdym ra-  
zie stwierdzić należy, że Bobrzyński jako teoretyk  
*był zanadto urzędnikiem*; może naodwrot jego następc-  
ca — urzędnik, *będzie więcej pedagogiem*. Oczekuje-  
my też od niego gruntownej naprawy tego wszy-  
stkiego, co popsuł jego poprzednik.

W ubiegłej epoce poczęto a po części przepro-  
wadzono dużo drobnych reform, *wątpliwej zresztą do-  
broci*, ale wielkiej reformy ogólnego systemu wycho-  
wania oczekujemy dotąd bo szkoła nasza jest po da-  
wnemu z ducha i kierunku *niemiecką*, nieprzystoso-  
waną *do potrzeb i charakteru narodowego*. Wprawdzie  
szkoła sama nie daje jeszcze zupełnej oświaty, ale  
stwarza jej kierunek i dlatego nauka szkolna stano-  
wi u nowożytnych społeczeństw podstawę narodowej  
przyszłości. U nas, niestety, szkoła nie odpowiada  
temu zadaniu a wśród formalistyki biurowej i przez  
*przeladowanie niemieczyzną*, osłabia swoje działanie.

W tym też kierunku nowy wiceprezydent bę-  
dzie miał bardzo wiele do zdziałania, i pracę swoją

winien rozpocząć od gruntownej reformy planów i  
podręczników szkolnych.

Ale wiceprezydent Rady Szk. jest także prze-  
łożonym całego ciała nauczycielskiego. Stosunek ten  
nie może i nie powinien być ściśle urzędowym, biu-  
rokratycznym, bo celem i zadaniem nauczycieli nie  
jest bynajmniej załatwianie biurowych kawalków, ale  
kształcenie młodego pokolenia. Pomiędzy nauczy-  
cielstwem a jego kierownikiem zachodzić musi naj-  
ściślejszy wewnętrzny związek, oparty przedewszy-  
stkiem na *wzajemnem zaufaniu i wzajemnym szacunku*.

Nauczyciel ludowy jest dziś upośledzony na  
każdym polu. Nie mówimy już o wynagrodzeniu; za  
wiele aby umrzeć, za mało, aby żyć; ale ten biedny  
wiejski pedagog, powołany do spełnienia wielkiej  
misji wychowawczej, nie ma ani odpowiedniego sta-  
nowiska społecznego, ani tej względnej niezawisłości,  
jaką nawet każdy urzędnik posiadać powinien. Ma  
on nad sobą legiony przełożonych, począwszy od  
wójta aż do ministra oświaty, którzy go kontrolują,  
pilnują, śledzą, ganią, karzą, bardzo często według  
osobistego widzimisię i chwilowych kaprysów. A je-  
dnak cóż pomoże ta cała kontrola, kiedy nie może  
dotknąć duszy i serca nauczyciela, nie potrafi skre-  
pować jego sumienia. Przecież te tylko siły duchowe  
powodują nauczycielem przy wychowaniu młodzieży;  
więc chcąc mieć *dobrą szkołę*, trzeba mieć nauczy-  
cieli *zadowolnionych*, trzeba zdobyć ich zaufanie, trze-  
ba zapanować nad ich istotą moralną.

Stąd wynika, że między nauczycielstwem a na-  
czelnikiem Rady Szkolnej nie powinna istnieć prze-  
paść społeczna i towarzyska. Nauczyciele są jakby  
młodszymi kolegami swego prezesa, który nie po-  
strachem, ale moralnym wpływem może ich przy-  
wiązać do siebie i mozolną ich pracą uczynić znoś-  
niejszą!

Za ery Bobrzyńskiego chciano nauczycieli u-  
czynić automatami, *bez woli i swobody ruchów*. Wszę-  
dzie indziej zagwarantowana swoboda stowarzyszenia  
się, u galic. nauczycieli była dotąd zakazaną. Naj-



wymowniejszym tego dowodem, systematyczne prześladowanie nauczycieli za należanie do własnego „Towarzystwa nauczycieli ludowych“, choć statuta tegoż zatwierdzone przez Namiestnictwo, nie zawierają nic więcej prócz wzajemnego *moralnego i materialnego* wspierania się nauczycielstwa, dalszego jego kształcenia się i ochrony praw — i choć innego Towarzystwa nauczycielskiego niema w całym kraju. Natomiast inspektorowie okręgowi wzięli w zakres swego urzędowego działania *naganianie nauczycieli do Towarzystwa pedagogicznego*, choć to towarzystwem nauczycielskiem nie jest i wrogie dla niego żywi tendencje.

Taki sam prześladowczy los spotyka i niezawisłą prasę nauczycielską. Nasze „Szkolnictwo“ stoi na tajnym indeksie Rady Szkolnej kraj. i moglibyśmy po nazwisku wymienić takich inspektorów, którzy wprost **zabraniają je prenumerować**, co jest wyraźnem nadużyciem władzy urzędowej. A przecież nauczycielowi *powinno być wolno czytać to, co nawet galicyjski gorliwy prokurator uznał godnem druku*, powinien znać dzieje własnego stanu i ruch współczesny w szkolnictwie.

Takiem trzymaniem nauczycielstwa zdala od ruchu społecznego i od światła, czyni się niepowetowaną a straszną krzywdę całej **sprawie wychowania publicznego**.

Podajemy na początek tych kilka uwag pod światłą a życzliwą rozważę nowego wiceprezydenta Dra Płazka i mamy nadzieję, że w stęchlizną cuchnące stosunki naszego szkolnictwa wleje nowego ducha.



## Z ŻYCIA.

Pełen najlepszych myśli i przepięknych marzeń, wsiałem do wagonu kolejowego, który miał mię zawięzić do siedziby urzędów i do miejsca, obfitującego w kantory wymiany. Uprzedzam jednak, że nie tyle chodziło mi o wymianę papierów wartościowych, ile o zmianę zimowego płaszcza na odpowiednią, wiosenną zarzutkę.

Chcąc się jednak jak najdłużej nacieszyć posiadaniem płaszcza, przyciskałem go też z całej siły ku sobie, a zarazem wzywałem wszystkich chętnie mi usposobionych bogów, by mię z swej opieki nie opuszczali i nie oddali więcej na pastwę mogącego wrócić wiosennego chłodu, a nawet i zimna.

Ponieważ ale, krew kawalerska płynęła w mych żyłach a przy tem jeszcze krew galicyjskiego pioniera 'oświaty, a więc krew silnej próby, uśmiechnąłem się przeto i włożywszy do ust przyrządzone na drogę cygare, oddałem się marzeniom.

Kłęby dymu, ciągle chwianie się wagonu, świst, szum i sapanie lokomotywy, rozkołysały mię i rozmarzyły na dobre. Uniosłem się więc w kraj marzeń, dostępny zresztą dla każdego śmiertelnika i byłem

## I. Wiec galicyjskiego nauczycielstwa w Przemyślu.

(Dokończenie).

Po przyjęciu wniosków nastąpiła debata nad listą osób proponowanych do komitetu wykonawczego. Na sali wszczęła się znowu nieprzewidziana burza, bo gdy długi czas listy ustalić nie zdołano, zjawił się na mównicy ni stąd ni zowąd *p. Miller* i nie czekając na udzielenie mu głosu postawił od siebie propozycję, by zaniechać wyboru a wykonanie uchwał wiecowych polecić prezydium wiecowemu, z którego każdy członek może kooptować po jednej osobie. Znaleźli się nawet mowcy, którzy popierali *p. Millera* nie pomni, że sami przed kwadransem uchwalili co innego (wybór 24 członków) i że właśnie wykonanie *ich uchwały* jest w toku, nawet przewodniczący nie umiejący się zorientować w sytuacji obciął już wnioski *p. Millera* poddać pod głosowanie, gdy kilku mowców, siłą dobiwszy się do głosu w kwestyi formalnej, wyjaśniło nieporozumienie i sprawę na formalne wprowadziły tory.

Prezes *p. Soleski* odczytuje więc proponowaną listę a zgromadzenie wybór przyjmuje przez akłamację. W ten sposób członkami komitetu wykonawczego wybrani zostali następujący pp.: 1. *Rosół Stanisław* (Kraków), 2. *Zaleski Stefan* (Kraków), 3. *Mayer Zygmunt* (Nowy Sącz), 4. *Mochnacki Aleksander* (Sanok), 5. *Krzyś Franciszek* (Czudec), 6. *Batycki Andrzej* (Chyrów), 7. *Twaróg Karol* (Sąsiadowice), 8. *Jakimowski Marjan* (Stanisławów), 9. *Buciewicz Julian* (Łoszniów), 10. *Soleski Jan* (Lwów), 11. *Krzanowski Wiktor* (Przemysł), 12. *Jasiński Władysław* (Jaryczów), 13. *Budziń-*

w raju, nie Mahometa, ale nauczyciela, i to wyłącznie galicyjskiego. I zdało mi się, że jestem przeniesiony, co najmniej o dwa wieki naprzód, do tej błogiej chwili, w której mamy przyobiecane, pewne podwyższenie płacy, wedle relacji z „góry“, a może omyliłem się, może byłem już w niebie dość, że byłem syty i należycie oceniony.

I cały legion tym podobnych marzeń przesunął się w mym umyśle, a jakby w odpowiedzi na to, mrowie radości przebiegło po mem grzesznem ciele.

Słodko marzyłem, a przy tem promienie słońca igrając po mej twarzy, dodawały jeszcze niebiańskiego blasku obrazom człowieczej fantazy, widmom złudzenia. Bezwiednie prawie spojrziałem przez okno na przyrodę, budzącą się do życia.

Trawy zieleniły się, ziemia rozsypywała się, w oddali szemrał strumyk, a wiatr, muskający po mych włosach, donosił do uszu szum i gwar leżącego ptactwa; to, stado bocianów unosiło się bezustannie nad moim wagonem, a przynajmniej tak mi się zdawało.

Dobre wróżby — westchnąłem i jednocześnie do ocz łyzy a do serca uczucia poczęły mi się cisnąć na samo wspomnienie tej błogiej chwili, której zwiastunem jest bocian, a gdym jeszcze przypominał sobie, że to ptak przyrzekający i podwyższenie płacy, z roz-



ski Piotr (Sambor), 14. Woutyga Jan (Zwierzyniec), 15. Wiszniewski Franciszek (Nieszkowice), 16. Gorczyca Michał (Mystków), 17. Terlecki Franciszek (Rudnik), 18. Smalec Ignacy (Tarnów), 19. Czyż Eljasz (Kleparów), 20. Worobiec Michał (Łany), 21. Heilman Władysław (Busk), 22. Kiszakiewicz Walery (Łeżajsk), 23. Eichenkatz Maurycy (Skalat), 24. Aleksandrowiczówna Marya (Lwów).

Nadto uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie i wśród oklasków wezwać stósowną odezwą *całe galicyjskie nauczycielstwo*, by na kosztą przeprowadzenia uchwał wiecu (posiedzenia komitetu, deputacye, petycyje i t. d.) *nadsyłać raczyli składki po 1 koronie od osoby.*

Po dokonanych wyborze przewodniczący p. Soleski zamyka zgromadzenie, stwierdzając w przemówieniu swem dodatni wynik obrad i życząc pomyślnego wykonania zapadłych uchwał — wyraża następnie podziękowanie reprezentacji miasta i „Sokołowi“ za gościnne przyjęcie, Zarządowi gł. T. P. i Drowi Falkiewiczowi za doprowadzenie wiecu do skutku, referentom za bezinteresowną pracę, komisarzowi starostwa za obywatelskie pełnienie swego obowiązku, p. Gutouskiemu red. „Szkolnictwa“ za „kruszenie kopij w obronie praw nauczycielskich od dłuższego szeregu lat“, co również było dodatnim czynnikiem dla obrad wiecu, insp. p. Rellingerowi jako prezesowi oddziału miejscowego T. P. za prace przygotowawcze przed wiecem, prezydentowi Drowi Małachowskiemu za przychylnie dla nauczycielstwa stanowisko w Sejmie — wreszcie kończy przemówienie swoje okrzykiem na cześć cesarza, pod którego rządami wolno nam się

swobodnie zgromadzać i prowadzić obrady, a okrzyk ten zgromadzeni powtarzają trzykrotnie.

Przemówienie p. Soleskiego przerywali zgromadzeni kilkakrotnie oklaskami; szczególnie zerwała się burza długotrwałych oklasków, gdy wymienił nazwisko p. Gutowskiego, jako zasłużonego obrońcy nauczycielstwa — a ten wymowny wyraz uznania był zarazem wyrazem dążeń i poglądów uczestników wiecu.

## VI.

### Zakończenie.

Tego samego wieczora po zamknięciu wiecu, zgromadzili się w mniejszej sali „Sokoła“ członkowie komitetu wykonawczego na poufną naradę.

Przedewszystkiem w myśl uchwały na wiecu zapadłej przedsięwzięto z łona swego wybór *ściślejszej komisji*, złożonej z 5 członków i 3 zastępców, któraby uprawnioną była do poczynienia najbliższych kroków celem wykonania uchwał wiecowych. W skład tej komisji wybrani zostali jednogłośnie następujący członkowie:

p. Soleski jako prezes

p. Rosół jako zastępca prezesa

p. Mayer jako sekretarz

pp. Jakimowski i Czyż jako członkowie stali, zaś jako zastępcy pp. Budziński, Eichenkatz i Terlecki.

Dalsze obrady toczyły się około sposobu zbierania składek, zredagowania odezwy do nauczycielstwa i wzajemnego porozumiewania się członków.

Na tych pięciu członkach komisji wykonawczej spoczywa tedy cały ciężar wyniku obrad wiecowych. Wiec nie jest końcem, ale dopiero początkiem akcji; od komisji wykonawczej zależy tak nią pokierować,

czulenia rozplakałem się i mimo woli stałem się niemyim czcicielem bociana, jak ongiś ciemni synowie południa.

Postanowiłem wtedy także, po powrocie do domu, rozpocząć hodowlę bocianów i... ale jedna chwila zbudziła mię z złotego snu, tak, że z całej wysokości mych marzeń spadłem na poziom ziemi, względnie nos mój oparł się na przeciwnej krawędzi ławeczki — przyczyna najzwyczajsza w świecie, pociąg mięszany albo mówiąc językiem profanów: osobowołowy stanął na stacyi.

Kilku podróżnych weszło do wagonu, a ten, wypełniając się po brzegi, zatracił pomału pierwotny cel swego przeznaczenia i wyglądał już raczej na okręt, powracający z połowu śledzi. Wielkie szczęście, że wśród tego zalewu ujrzałem znajomego, od kilku miesięcy kolegę swego, Julka. Skinąłem nań.

Z trudem tylko precisnął się wśród tego nawalu rąk, nóg i innych dodatków. Ledwie jednak rzuciłem okiem na zszarzały kostyum jego, nie mogłem się już wstrzymać od okrzyku zdziwienia i ciekawości.

— A gdzie to cię tak prowadzą bogowie? Pewnie nadspodziewanie wybrałeś się w podróż?

— Bynajmniej.

— Żartujesz chyba! Może nie wiesz, że wyglądasz tak, jak gdybyś powracał co najmniej...

— Z wyborów — przerwał mi.

— Niech i tak będzie!

— O! widzę żeś bardzo ciekaw. By więc zaspokoić tę ciekawość, powiem ci prawdę. Jadę do fotografa.

— A to poco?

— Jakto poco? Chcę się fotografować.

— Eh! żartujesz. Powiedz prawdę.

— Ale nie! Posłuchaj tylko, jaki mam projekt. Fotografję swą odeślę jakiemuś reprezentantowi opinii galicyjskiej, to niby któremuś konserwatyście, a więc jednemu z tych, co krzyczą, że i tak nauczyciele dobrze wyglądają; poślę mu ją z zapytaniem, czy taka garderoba odpowiada, a może podwyższą gażę — a zarazem poradzę fotografowi udać się na miejsce mego pobytu i odfotografować przybytek oświaty, to jest mą szkołę, bo zdaje mi się, niedługa już godzina, kiedy Szwajcaryja albo Francya rozpiszą konkurs na model więzienia dla zbankrutowanych reakcyonistów, będzie więc miał model gotowy, a zaręczam ci, otrzyma nagrodę i ze mną się podzieli.

— No, wiesz co? ciekawisz mię. Dobre to, że choć nie tracisz humoru.

(Dok. nast.)



by pożądaný skutek odniosła. Powinna ona pamiętać, że w jej ręce powierzyło nauczycielstwo galicyjskie obronę swych praw, że ci członkowie wykonawczej komisji są *jedynie uprawnionymi reprezentantami nauczycielstwa całego kraju* i działalnością swą winni stać się godnymi położonego w nich zaufania.

Nie chcemy uprzedzać wypadków ani przesądzać rozpoczętej dopiero akcji, ale znając wszystkich członków komisji z ich publicznej działalności, mamy moralne przekonanie, że nie zawiodą oczekiwań całego nauczycielstwa i spełnią godnie powierzoną sobie misję.

A że nauczycielstwo nasze nie odmówi im materialnego i moralnego poparcia, o tem nie wątpimy ani chwili.



## Co nas boli?

(List z kraju).

Przedewszystkiem potrzebną jest dla nauczycielstwa naszego dokładnie opracowana *pragmatyka służbowa*. Nie rozwodząc się nad tym postulatem, nadmieniam, że bez pragmatyki nie może być mowy o usunięciu rozlicznych prześladowań, które dziś mają miejsce. I tak: krajowi inspektorzy szkolni przy wizytacjach stawiają nader wysokie wymagania, wprost sprzeczne z planem naukowym. Zdarzyło się w pewnym okręgu (którego nazwisko dla wiadomych przyczyn zachować należy w tajemnicy), iż radca szkolny żądał w V. i VI. klasie z historii powszechnej *porównań starożytności z czasami dzisiejszymi*, na które nie odpowiadałby uczeń II. lub III. roku seminarjum, a może nawet ukończony seminarzysta. No i za to, że młodzież klasy V. nie mogła wywiązać się należycie z takiego pensum, uznał radca odnośnego nauczyciela za „nygusa“, którego teraz inspektor szkolny pikuje na wszystkie strony.

Brak pragmatyki pociąga za sobą, że skala wymagań inspektorów krajowych i okręgowych przechodzi nawet wyśrubowaną do najwyższego stopnia Instrukcyę, a jak niema jednostajności przy wizytacji szkół, wystarczy wskazać, że niektórzy inspektorowie pytają sami, nie pozwalając nauczycielowi (lece) do naprowadzenia dzieci ubocznem pytaniem; inni znów słuchają tylko nie egzaminując sami wcale, wobec czego nie wie nauczyciel, jak zadowolnić swego przełożonego t. j. czy pouczać z nowej lekcyi czy odpytywać poprzednią. Inspektorzy ci mają w zapasie gotowy zarzut „że dzieci nie nie umieją, że nauczyciel nie przygotowany do lekcyi“ itp. — za czem idzie nagana, a równocześnie utrata pięciolecia i wstrzymanie awansu do wyższej płacy, albo przeniesienie z klasy III. plac do IVtej, lub wreszcie przymusowe spensyonowanie.

Nękanie przy wizytacjach jest w wielu okręgach

na porządku dziennym. Niektórzy inspektorzy krajowi i okręgowi wizytują szkoły „*ratami*“ (klasami), przerywając po jednej takiej lustracji dalszą, przezco trzymają w naprężeniu nie tylko siły nauczycielskie, ale także młodzież szkolną, która pragnie również aby jej odpowiedzi przy przełożonym wypadły jak najlepiej. Podobny proceder prowadzi się w niektórych seminariach nauczycielskich.

Nauczycielstwo musi w interesie swego bytu domagać się energicznie bezzwłocznego wprowadzenia pragmatyki służbowej, która będzie z jednej strony ochroną tarczą dla nauczycieli — zaś z drugiej instrukcją dla przełożonego. Dzisiejsza bowiem samowola niektórych inspektorów stokroć gorzej dokucza nauczycielstwu — aniżeli nędzna płaca, i samowola ta jest również poważnym powodem do emigracyi młodych sił z zawodu nauczycielskiego.

## KARDYNALNE NIEDOSTATKI.

Łamy naszego pisma służą w pierwszym rzędzie dla artykułów, omawiających *krzywdy i nadużycia*, których mamy bez liku w naszym zawodzie. Korzystajcież zatem towarzysze zawodu z tego pilnie i do końca nam bezwzględnie o wszystkim złem, jakie grasuje wśród sfer nauczycielskich, abysmy poddać je mogli sprawiedliwej krytyce i w ten sposób leczyć ropiące się rany organizmu nauczycielskiego.

Niejednego kunktatora wyrwiecie tym sposobem z jego posępnych dumań, zachęcicie go do energii, czynu; niejednego zarozumiałego karyerowicza strącicie z wymarzonego nieba na padół nagiej rzeczywistości, nauczycie niejednego „*non plus ultra*“ pod względem wychowania i nauki wydawania sądów dojrzałych i sprawiedliwych, słowem zaradzicie niejednemu złemu. Nie obawiajcie się prawdy — lecz wypowiedźcie ją śmiało każdemu w oczy, co o nim sądzicie!

Tylko wtedy, kiedy uczują strach przed ostrzem prawdziwej rzeczowej krytyki, te lękające się światła stworzenia, a znajdujące się w naszych szeregach, gdy zobaczą wyrok forum naszej publicystyki stanowej, podobny do miecza Damoklesa, wiszącego nad ich pustemi a przytem przewrotnemi głowami — można spodziewać się, że niejedno w naszym domu poprawi się w duchu postępu i wolności.

Nie lękajcie się również wyswietlać rzetelnie tych niedostatków w naszym zawodzie, których źródło bije nie w indywidualach, lecz w istniejących ustawach. Wiele bardzo raków toczy organizm nauczycielstwa nie z winy naszej, niejedno złe nam przypisywane, leży o wiele głębiej, niż to jest przypuszczalnem; potrzeba tylko zadać sobie pracy, aby odkryć właściwą przyczynę.



Obecnie przystępuję do rozwiązania nader ważnego zagadnienia.

## I. WALKA O POSADĘ.

Temat to nadzwyczaj drażliwy! Trudno jest rozstrzygnąć gdzie tkwi zło; czy w zapasnikach, czy też w istniejących postanowieniach ustawowych, dotyczących mianowania nauczycieli. Prawdą jednak jest niezbitą, że w sprawach ubiegania się o posadę, największym wrogiem naszym jest... nauczyciel.

Skoro opróżni się gdziekolwiek jaka posada, zaraz rozpoczynają się wstrętne walki, między poszczególnymi kompetentami; walki, w których wprawdzie ucieleśniony proch ludzki nie czuje ciosów; lecz za to atomy ducha Bożego istniejące w człowieku, tem dotkliwsze rany wytrzymywać muszą, jak: ból duszy, głęboki i trwały żal, bo przecież wiecznym jest duch.

Niejeden z nas chętnie oddałby całe swe ciało, gdyby mu tylko zaoszczędzono bólu duszy, spowodowanego nieuczciwym postępowaniem swego przyjaciela lub „brata w zawodzie“. Lecz nie!

Rozchodzi się tu bowiem o własne święte „ja“, a chwilowy tryumf materyalny, na bok przeto szlachetne uczucia przyjaźni, zawodowego braterstwa, za nędzną mamonę odrzuca je człowiek „korona stworzenia“ i staje się dziką, samolubną istotą, zwalczającą własną rasę, pożerającą własne swe ciało z krwiożerozą chciwością przez dobrze wyrachowaną argumentację, „roztropne ocenienie“ swej własnej osoby i jej „wielkich“ zalet przed innymi również świetnie uzłoniionymi kompetentami.

Zaiste, taka robota wywołuje mimowoli okrzyk oburzenia; lecz „na to nie ma rady; jest to walka o byt, którą stacza cała przyroda“. Zasada taka, dająca zastosować się do istot, kierujących się wyłącznie instynktem, jest tylko niedorzeczną wymówką, mającą być tarczą dla nędznego i karygodnego postępowania tych, którzy mają pretensję do wyższej inteligencji.

Więc nie ma na to rady?... Zobaczymy.

(Ciąg dalszy nast.)

**Znalazł swój swego.**

**Skonfiskowano!**

Skonfiskowano!



# Skonfiskowano!

## NA CZASIE.

Już nieraz podnoszoną była na zebraniach nauczycielskich sprawa *zaprowadzenia tabeli personalnej jak i aplikacji służbowej*. Na ten temat dyskutowano wiele, i na tegorocznym wiecu nauczycielskim w Przemysłu jednogłośnie zapadła uchwała, która powinna dać impuls sferom decydującym, by uchwałę tę aprobować w interesie szkolnictwa i całego nauczycielstwa. Nauczycielstwo do teraz jest wprost krzywdzonym przez niektórych pp. inspektorów co do *prawdziwego wyznania* o stanie szkoły po wizytacjach. Dzieje się tak, że po wizytacjach szkół odjeżdżają, zostawiają nauczyciela (stwo) w głębokiej tajemnicy co do wyniku wizytacji. Oprócz kilku uwag, danych zwykle ustnie nauczycielowi lub nawet całemu gronu nic więcej nie dowie się od inspektora, choćby nauczyciel jak prosił, aby mu ostateczny rezultat o stanie jego szkoły lub klasy podano do wiadomości.

Jestem już 12-ty rok nauczycielem, pracowałem pod dziewięcioma inspektorami, a dopiero tego roku miałem to szczęście widzieć w swojej szkole inspektora, który nieco inaczej na sprawę aplikacji i wogóle na ocenienie szkoły zapatruje się. Po wizytacji przedstawił gronu najdokładniej wszystkie swoje spostrzeżenia, polecił spisać wszystko do protokołu, dając przy tem notę z każdego słuchanego przedmiotu. Tak postępuje w swoim okręgu po wszystkich szkołach typu wyższego i niższego p. Nowakowski, inspektor szkolny z Gródka. Wiadomo mi nadto, że tą drogą postępują także p. Hoffmann inspektor w Żółkwi i p. Łeszega były inspektor bobrecki obecnie w Kołomyi.

Nieprzeczę, aby nie było więcej pp. inspektorów tak pojmujących sprawę wizytacji szkół a jednak nieda się zaprzeczyć, że większa może część pp. inspektorów ogranicza się na spisywaniu powizytacyjnych protokołów tylko po szkołach typu wyższego uwzględniając czasami i szkołę 4-klasową typu niższego — zaś po szkołach 1-2-3-klasowych po największej części protokołów powizytacyjnych nie każą spisywać, czem krzywdzą nauczycielstwo. A przecież spisywanie dokładnych powizytacyjnych protokołów leży tak w interesie samych pp. inspektorów jak i nauczycielstwa. Korzyści będą obojętne. Inspektor przy każdej następnej wizytacji będzie

miał pod ręką dokładny obraz o stanie szkoły z wizytacji odbytej a porównując protokoły potrafi dokładnie ocenić pracę nauczyciela i rozwój szkoły pod każdym względem. Zaś nauczyciel mając przed oczyma dane mu na piśmie wszystkie spostrzeżenia, łatwiej braki w swojej szkole usunie, a znajdując rzetelną jawnie i otwarcie wypowiedzianą przez inspektora ocenę swej pracy w protokole, nieomieszka dalej postępować we wskazanym mu kierunku. Tym sposobem bodaj w części doprowadzi się do jawnej aplikacji służbowej zanim w myśl uchwał wiecowych nie przyjdzie się do radykalnej zmiany przez wydanie gruntowej pragmatyki służbowej. Na zaprowadzenie takiego postępowania potrzeba tylko dobrej chęci przełożonego z jednej i postaranie się nauczyciela o odpowiednią księgę wizytacyjną z drugiej strony. Zaprowadzenie takiej księgi wizytacyjnej jest jak raz na czasie. Właśnie tymi dniami inspektor szkolny z Żółkwi p. Hoffmann wydał bardzo dobrze obmyślane druki, nadające się na zaprowadzenie takich ksiąg, które zarazem służyć mogą na miesięczne konferencye nauczycielskie. Druki są podzielone na 6 kolumn i nadają się najlepiej do zaprowadzenia jawnej tabeli i aplikacji.

Jeden arkusz druku kosztuje 8 h. a na sprawienie takiej księgi wizytacyjnej potrzeba 10 arkuszy co raptem kosztować będzie 80 h. a taka księga dla każdej szkoły nawet wydziałowej na 5 lat wystarczy, jeżeli wizytacja odbywać się będzie 2 razy do roku. Druków tych nabyć można w „Towarzystwie wzajemnej pomocy nauczycieli w Żółkwi“ albo wprost u p. Hoffmanna c. k. inspektora w Żółkwi. Zaprowadzenie takiej księgi nastąpiło już w mojej szkole, i okazało się tak praktycznym, że bezinteresownie pójść tą drogą radzę każdemu koledze.

F. Petelski.

## Konkurs.

Za opracowanie rozprawki na temat:

Czy nauka języka niemieckiego, wychodząc ze stanowiska narodowego, może mieć miejsce w szkole ludowej? Jeżeli zaś udzielaną być musi, to w jakim zakresie i w jaki sposób, aby nie przeciążając umysłu dzieci, dała im trwałe początki do dalszej nauki w szkołach średnich?

Rozprawka obejmować ma 1500 do 2000 wierszy druku. Rękopisy winny być czytelne, nadesłane bezimiennie, oznaczone godłem. W zamkniętej kopercie i załączonej do rękopisu, a zaopatrzonej w to samo godło, mieścić się winno nazwisko i adres autora.

**Pierwsza nagroda 200**

**druga 60 koron.**

Sąd konkursowy stanowią będą uproszeni nauczyciele szkół ludowych i średnich w obecności J. Gutowskiego redaktora „Szkolnictwa“.

Termin do nadsyłania prac pod adresem Redakcji „Szkolnictwa“ kończy się dnia 15. stycznia 1902.



## Wiadomości potoczne.

**Wiceprezydent Rady Szk. krajowej dr. E. Płażek** obejmie urządowanie dnia 1. listopada br.

**Ciekawe kombinacye.** Jak donoszą dzienniki p. Płażek ma tylko krótki przeciąg czasu trzymać w rękę ster galicyjskiej oświaty, poczem pójdzie w zasłużony stan spoczynku. Obecnie ma już 37 $\frac{1}{2}$  lat służby. Został on wszelakoż dlatego mianowanym wiceprezydentem, aby tę posadę *utrzymać* dla p. Dembowskiego, który jest jeszcze młodym urzędnikiem i nie może pomimo silnej protekcji hr. Pinińskiego, zrobić od razu tak wielkiego skoku w awansie, więc teraz czasu urządowania dra Płażka użyje na przebycie pośrednich szczebli hierarchii biurokratycznej — a równocześnie będzie *głównym doradcą* nieobeznanego ze szkolnictwem nowego wiceprezydenta.

**Pan starosta buduje szkołę:** „Monitor“ w num. 42. podaje, że c. k. starosta z Tłumacza rozpiął na 30 sierpnia b. r. licytację na budowę szkoły tamże, wziął od przedsiębiorców 40 000 kor. tytułem kaucyi i niepokazawszy swego oblicza... znikł. Przedsiębiorcy dowiadują się, że p. starosta zamknął wszystko u siebie i nie wiadomo, kiedy przyjedzie. Dodajemy, że szkoła w Tłumaczu mieści się dotąd w obskurnych norach, dzieci męczą się w ciasnych, niskich izbach, a gmina, mając złożone pieniądze na budowę, straciła z winy starosty tak śliczny czas do rozpoczęcia budowy. Podobnych wypadków „troskliwości“ o dobro szkoły mamy sporo w naszym kraju, a anarchia ta pokutować będzie dotąd, jak długo przełożonymi Rad Szkolnych okręgów. będą ludzie, którzy o szkołę i nauczycieli troszczą się tyle co pies... o piątą nogę!

**Na wystawie ogrodniczej we Wiedniu** w tym miesiącu urządzonej znajdowały się również produkty z naszego kraju. Największe uznanie, raczej tryumf za swoją umiejętną pracę odniósł biedny galicyjski nauczyciel ludowy, nasz kolega p. *Stanisław Szarek z Dąbia* (pow. Kraków), który otrzymał *medal brązowy* za plan ogrodu szkolnego, *medal srebrny* za modele do nauki ogrodnictwa, *medal złoty* za owoce i *dyplom honorowy* za warzywa i nasiona. Ponadto przedstawiono p. *Szarka Najjaśniejszemu Panu*, który osobiście wyraził mu swoje najwyższe uznanie.

**Błędy w szematyzmie urzędowym.** Za panowania dra Bobrzyńskiego wydawany „szematyzm“ bywał zawsze błędny, albowiem pomijając mylne nazwiska nauczycieli (lek) tuszowano w nim rozmyślnie opróżnione posady (aby w wykazach statystycznych figurowały wszystkie posady jako obsadzone) wpisywano dla lepszego efektu nauczycielki robót ręcznych przy szkołach 1 i 2. klas., pomijano systematycznie wiele szkół 1 i 2. klasowych, tendencyjnie przekręcano charakter nauczycieli, aby zamydlić oczy ogółowi i udaremnić obliczenie, ile sił niekwalifikowanych płacze się przy szkołach galicyjskich. Na braki powyższe zwracamy uwagę referenta Rady Szk. kraj. i wyczekujemy szematyzmu zgodnego ze stanem faktycznym.

**Zapowiedź liczących przenosin** w szkołach wyższego typu uwydatnia się z okólnika Rady Szk. kr. do L. 26.962 z którego między wierszami czytać można, iż wielu nauczycieli znajdzie się z III. klasy płac w IV. klasie, a luki stąd powstałe zapełnią nauczycielami z I-szą grupą,

której potrzeba okazuje się we wszystkich szkołach i 6-klas. Kto zatem nie posiada języka niemieckiego — pewnie znajdzie się tam gdzieby się niespodziewał. Zobaczymy!

**Wzory ruskiego pisma,** napisane przez Stefana Tatuscha, nauczyciela w Lubaczowie, wyszły nakładem krajowej spółki przyborów szkolnych we Lwowie.

**Podwyższenie pensji nauczycielom w Poznaniu.** Ze względu na to, że mieszkania w Poznaniu są coraz droższe, zwrócili się nauczyciele tamtejszych szkół miejskich w jesieni z. r. do magistratu z prośbą o podwyższenie dodatku na mieszkania. Prośba została uwzględniona. Rada miejska uchwaliła, że nauczyciele do 10 lat służby otrzymać mają 500 marek, od 11 — 15 lat 550 marek, a od 16 lat służby 600 marek. Natomiast nauczycielom nie żonatym, przyjętym od 1 kwietnia, przyznano dwie trzecie tejże skali. Dalej uchwaliła Rada miejska dla zwyczajnych nauczycieli i nauczycielek przy płatnych szkołach 150 marek osobnego dodatku do pensyi, a dla dyrektorów 500 odnośnie 750 marek. Magistrat zgodził się na uchwałę rady miejskiej, żądał wszakże, *aby nie żądano żadnych wyjątków co do nauczycieli nieżonatych.* Radni obstawali przy swej uchwale. Rejencya, zatwierdziła decyzją Rady miejskiej

**Składki.** Na przeprowadzenie uchwał wiecowych złożyli po 1. Kor. pp. K. Wojciechowska, M. Szuster, A. Jabłońska, Z. Kossowicz, O. Stesiak, A. Władyka, A. Jurezyński, D. M., — T. Leszczyński, J. Szemlej ze Lwowa, J. Iwaniw, M. Danek, F. Maj, J. Kusznir, P. Latawiec, F. Wojtalewicz, A. Kułynycz, M. Dyrów. M. Przystańska, D. Furtak. Grono naucz. szkoły w Wojniczu 8 Kor. — M. Powch, F. Kret, A. Hlawaty, E. Sierpiński, W. Leitner, 5 Kor. 80 h. (C. d. n.)

### KONKURS.

Przy czteroklasowej szkole ludowej polskiej w *Scho-dnicy* jest do obsadzenia zaraz miejsce starszego nauczyciela.

Podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyi przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Komitet prywatnej szkoły ludowej polskiej w *Scho-dnicy* (powiat Drochobycz).

### L. 975/01. OGŁOSZENIE KONKURSU.

**Reprezentacya izrael. gminy wyznaniowej w Przemysłu** ogłasza niniejszem Konkurs na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkołach ludowych w Przemysłu z obowiązkiem udzielania tej nauki przez ilość godzin w ustawie przepisaną.

Do posady powyższej przywiązaną jest roczna płaca 1200. Koron, przy czem zauważa się, że staraniem podpisanej Reprezentacyi będzie umożliwić kompetentowi po wykazaniu się dodatnich wyników jego pracy przejście na etat szkolny krajowy.

Podania zaopatrzone świadectwem kwalifikacyi dla nauczyciela religii mojżeszowej, patentem przynajmniej dla szkół pospolitych ludowych, tudzież ewentualnymi innymi załącznikami wnosić należy w terminie do dnia 1. listopada 1901. za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej albo wprost do podpisanej Reprezentacyi.

Reprezentacya izrael. gminy wyznaniowej  
W Przemysłu dnia 1. października 1901  
*Meilech Gans.*



## — MAMY NA SKŁADZIE: —

**Najnowsza mapa Galicji** — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.

**„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?”** 30 hel.

**„Z krainy nędzy”** 30 hel.

**„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?”** 30 hel.

**„Wybór zawodu”** 20 hel, — **„Nasze ciernie”** 20 hel,

**„W obronie szkoły i praw nauczyciela”** — mowa p. postea Seitza. 30 hel.

**„Przeciw militaryzmowi”** 15 hel.

**„Szlacheckie rządy w Galicji”** 10 hel.

**„Męczennik na niwie oświaty”** 45 hl.

**„Przewodnik życia światowego”** 4 kor. 80 hal.

**„Praktyczny poradnik”** do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

O życzliwe poparcie w rozprowadzaniu tych wielce interesownych broszur prosimy Szan. Kolegów i Koleżanki.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA”.

## SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekcji damskiej

**Wiktora Bielewicza**

w NOWYM SĄCZU ul. Jagiellońska

— poleca po najumiarkowańszych cenach —

**FUTRA** gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki, futra damskie, rotundy, zakłady futrzane, garnitury i czapeczki w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i żuwaki

— w wielkim wyborze. —

Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami.

Utrzymuje wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich, oraz sukna na pokrycie futer z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie reperacje i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko.

Przyjmuje również

**FUTRA DO PRZECHOWANIA PRZEZ LATO.**

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem **WIKTOR BIELEWICZ.**

## SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

**nacieranie uśmierzające**

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę za- dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

## Ogłoszenie.

Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów — ma do pozbycia około 20.000 dziełek gruszkowych i jabłnkowych jednorocznych, 200 sztuk uszlachetnionych gruszek dwurocznych — 1000 sztuk uszlachetnionych jabłoni i 1500 sztuk gruszek jednorocznych.

Pora najodpowiedniejsza do przesadzania szeczeków i zakładania szkólek owocowych jest jesień. Lubownicy sadów i szkólek mogą przy sprzyjającej obecnie porze jesiennej nabyć gruszy i jabłoni uszlachetnionych jakoteż dziełek jednorocznych za bardzo przystępną cenę, bo za 1000 dziełek jednorocznych 1-ej sorty 20 K, 2-ej sorty 10 K. a 3-ej sorty 5 K. Zaś jabłonie i grusze uszlachetnione jednoroczne sztuka po 24 hal., dwuroczne po 36 h. Za wyborowe gatunki tak gruszy jak i jabłoni ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych.

Branice, dnia 8/10 1901 r.

**LUDWIK URBANSKI**

Branice, p. Pleszów.

nauczyciel.

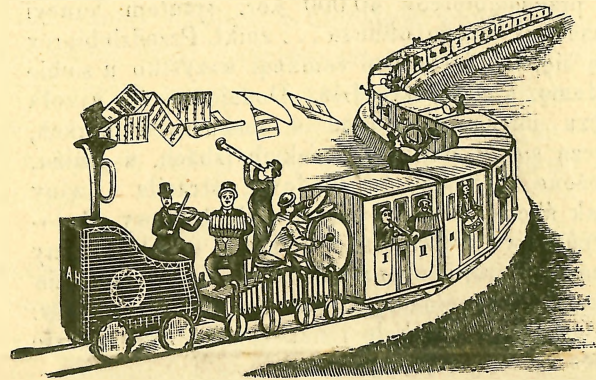
**NAJLEPSZE** instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyć można najtaniej w fabryce

**A. HAUSMANNA** w Dürngrün-Schönbach (Czechy).

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.

Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. Nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie co kupcom (en gros).



Pelna i nieograniczona gwarancja za trwałość i dobroć towaru!

Wielmożny Panie!

Wystarczy mi do szczególniejszego zadowolenia, wyraził Panu za przysłanych 10. skrzypiec moje najpełniejsze uznanie. Także poprzód od Pana zamówione skrzypce jakoteż nader troskliwie przeprowadzone reperacje starych skrzypcy po umiarkowanej cenie zadowalały mię — zupełności. Będę więc Pańską firmę przy każdej sposobności popierać najgorzej.

Z wyrazem szczerzego szacunku

Alois I. M. Voidl

kier. szkoły w Nied. Kreuzstetten.

**Wyroby tkackie** znakomitej jakości - - - jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki-chusteczki, dymki, ściereczki, płótna kolorowe itp. poleca po cenach najtańszych

**M. Mięśowicz w Korczyni ad Krosno.**

— Proszę żądać cenniki i próbki! —

## ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II. III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbiór ćwiczeń” z przesyłką 1 kor. 10 hal. - - -

Do rabwoia w Administracji „Szkolnictwa” w Nowym Sączu.

**Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa”** z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce